Nr. 315. We Lwowie Piątek dnia 11. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.

Reforma podatkowa.

I.

Lwów 8 listopada.

Reforma podatkowa jest na porządku dziennym na razie wprawdzie tylko w dyskusji publicystycznej i w korporacjach, powołanych z urzędu do strzeżenia materjalnych interesów klas społecznych, ale jest też w pewnej mierze uzasadniona nadzieja, że przy dobrej woli rządu, gdy załatwione będą wprzód sprawy, z jego stanowiska pilniejsze i ważniejsze, przyjdzie może także z czasem kolej na reformę podatkową w ciele prawodawczem. Może to z pewnego punktu widzenia i dla samej sprawy lepiej. Reforma podatkowa w skutkach swoich tak głęboko sięga we wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego, taką moc dotyka interesów jednostki — bo cała ludność opłaca podatki — że może istotnie lepiej, by wprzód wszystkie interesowane czynniki sprawę wszechstronnie przestudjowały, by się zatem w tych kołach zdania i zapatrywania wyklarowały, nim parlament przystąpi do ostatecznego załatwienia projektu rządowego o reformie podatkowej.

Sprawa bowiem nie jest nową. Reformy podatkowej domagają się wszyscy od dawna. Poszczególne czynniki interesowane określiły już też wcale dokładnie, w jakim kierunku przeprowadzona reforma podatkowa byłaby dla nich potrzebną i pożądaną. Ale były to jeno życzenia teoretyczne, którym brakło realnej podstawy cyfrowej. Dzisiaj rzecz w innem przedstawia się świetle. Dzisiaj stoimy już przed pozytywnym projektem reformy, a rzeczą owych czynników interesowanych, które domagały się przedłożenia rządowego, określić swoje stanowisko. Przy pierwszem czytaniu projektu rządowego w izbie poselskiej, podniesiono z wielu stron żądanie — uczynił to, jeżeli dobrze pamiętamy, w pierwszym rzędzie poseł dr. Plener — by sfery powołane, a w szczególności korporacje kompetentne, przedstawiły parlamentarnej komisji podatkowej, która się ma zająć przedłożeniem ministerjalnem, swoje propozycje i wnioski, aby ta zgodnie z interesami ogółu właściwe wobec projektu reformy mogła zająć stanowisko. Żądanie to racjonalne i usprawiedliwione. Lwowska izba handlowa i przemysłowa, pomna swojego powołania, pospieszyła żądaniu temu zadość uczynić.

Na ostatniem jej posiedzeniu sprawozdawca wybranej *ad hoc* komisji podatkowej, członek izby, dr. Kolischer, wystąpił ze szczegółowym i gruntownie opracowanym referatem, określającym w ogólnych i zasadniczych zarysach stanowisko naszych sfer handlowych i przemysłowych wobec zamierzonej reformy. Sprawa, jak już powiedzieliśmy, jest ważną i doniosłą i dlatego uważamy za stosowne zapoznać czytelników naszych bliżej ze sprawozdaniem pana Kolischera.—Po krótkiej a dosadnej charakterystyce dotychczasowego systemu podatkowego, który niejako sam dla swojej wygórowanej stopy procentowej inwitował do nieszczerych fasyj i uniemożliwiał wytworzenie się pojęcia „honoru podatkowego", przechodzi referent do określenia zasad nowego projektu rządowego.

Zdaniem jego, ideę podstawową i myśl przewodnią projektu dra Steinbacha, możnaby określić następującemi słowy: Dajcie mnie mało od każdej setki waszego przychodu, ale dajcie rzetelnie, a będę miał dość. Drugą zasadą, którą się kieruje ustawodawca w swoim projekcie, jest przeniesienie dzisiejsnych dążeń społecznych i socjalnych na pole fiskalne. Pod tym względem na każdej prawie stronnicy, w każdym niemal paragrafie projektu ministerjalnego, znać autora znanego dzieła: *Die Pflichten des Besitzes*. Nie powiemy chyba nic nowego, jeżeli skonstatujemy, że prąd, który dzisiaj wieje, dąży do ochrony „małego człowieka" przeciw sile i potędze kapitału. Prąd ten nadzwyczaj popularny, a mimo, że w swoich ostatecznych konsekwencjach i wybujałych ekstrawagancjach doprowadzony jest czasami *ad absurdum*, to przecież o ile on jest uzasadniony, prawodawca praktyczny, słuchający z uwagą bicia pulsu swojego społeczeństwa, z prądem tym liczyć się musi. Wielkiemu przemysłowi, opartemu na kapitałach i maszynach, zawdzięczamy niezawodnie dużo, ogromny dobrobyt, cały może postęp bieżącego stulecia, ale ten sam postęp zniszczył i zdruzgotał w zwycięskim pochodzie swoim drobny przemysł i rękodzieło. Było to może nowem urzeczywistnieniem prawa historycznego, że rozwój i postęp dojrzewają tylko po trupach i ruinach stanu poprzedniego, nowem urzeczywistnieniem prawa przyrody walki o byt, w której silniejszy zawsze zmoże słabego — ale z tej pociechy filozoficznej zagrożone w swem bycie mały przemysł i rękodzieło nie wiele mają. Dla nich potrzeba ochrony materjalnej i o tę ochronę upomina się dzisiaj społeczeństwo. Dr. Steinbach nadto praktycznym jest politykiem, aby się z tym prądem nie liczył, zwłaszcza, że on już dawniej hołdował zasadom socjalizmu państwowego, uzurpującego dla państwa władzę i moc wkraczania w dziedzinę interesów społecznych, tudzież posłannictwo misyjne wyrównywającej sprawiedliwości, stawiającej sobie za godło chronienie pozostałości owych drobnych przemysłowców i małych rękodzielników przed pożeraniem potęgą ekonomiczną i intelektualną wielkiego przemysłu, opartego na kapitałach i maszynach.

To posłannictwo władzy państwowej chronienia małych egzystencyj ekonomicznych przeciw przewadze egzystencyj ekonomicznie silniejszych, przeniesiono na pole finansowe, a raczej podatkowe, objawia się w tendencji dotkliwie silnego opodatkowania, materjalnie i intelektualnie mocniejszego kapitału, na korzyść mniejszego, z trudnością o swój byt pracujących szerokich warstw mieszczańskich, których ekonomiczna niezawisłość ma być filarem społeczeństwa. Jeżeli tę tendencję — powiada referent izby handlowej — uznajemy, a stojąc na stanowisku niezawisłem, uznać musimy, musimy także przyznać słuszność tendencji ustawodawczej, polegającej na tem, że sprawiedliwa i słuszna przewalić część ciężarów z ekonomicznie słabych na silnych. Z tą tendencją ustawodawczą godzi się mniej więcej zamierzona reforma; bo tylko każdy człowiek niezawisły, ale w szczególności także reprezentanci przemysłu i handlu krajów, w których owe małe samoistne egzystencje przeważną tworzą większość, będzie sympatyzować muszą. Tę tendencję myśl przewodnią swego projektu reformy podatkowej urzeczywistnić, raz i to dość dotkliwie przy podatku osobisto-dochodowym, drugi raz przy podatku zarobkowym. Sposób, w jaki to czyni, omówimy w artykule następnym.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

W dniu 6. b. m. odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Przewodniczył ks. Jerzy Czartoryski. Obecnymi byli członkowie komisji: Jan Franke, Teofil Merunowicz, Michał Michalski, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, August Sołtyński, Dr. Józef Wereszczyński, Juljan Zacharjewicz, Leon Zieleniewski i Dr. Alfred Zgórski.

I. Sekretarz komisji odczytuje sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej za czas od 8. września do 6. listopada. Sekcja odbyła w tym czasie cztery posiedzenia, a ważniejszemi sprawami, które na nich załatwiono, są następujące: 1. Zatwierdzono wybory kierowników i gron nauczycielskich szkół przemysłowych uzupełniających w Drohobyczu, Jarosławiu i Tarnopolu. 2. Zatwierdzono statuty, preliminarze, oraz wybory kierowników i gron nauczycielskich szkół przemysłowych w Stryju i Nowym Targu, które w październiku b. r. zostały otwarte. 3. Na zaopatrzenie szkół przemysłowych uzupełniających w Stryju i Nowym Targu w potrzebne środki naukowe przeznaczono po 400 zł. 4. Przedstawiono do prowizorycznego zamianowania instruktorem krajowej szkoły dla stolarstwa i wyrobu zabawek w Żywcu p. Pawła Prydatkiewicza. 5. Na odbycie pięciomiesięcznego kursu rysunków w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, przeznaczono w porozumieniu z radą szkolną krajową 15 nauczycieli szkół ludowych, celem przysposobienia ich do nauki rysunków w szkołach przemysłowych uzupełniających i wyznaczono im po 25 zł. miesięcznie, oraz zapewniono zwrot kosztów podróży. 6. Na zasiłki dla uboższych uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie przeznaczono 150 zł. 7. Przeznaczono stypendja: 37 uczniom szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, 14 uczniom i uczennicom szkoły tkackiej w Wilamowicach, 2 uczniom państwowych szkół przemysłowych w Krakowie i we Lwowie, 1 uczniowi szkoły kołodziejsko-bednarskiej w Kamionce, 1 uczniowi naukowego warsztatu szewskiego w Uhnowie, 1 uczennicy szkoły koronkarskiej w Zakopanem, 1 uczniowi Muzeum technologicznego w Wiedniu. 8. Wyznaczono ryczałt 235 zł. na zasiłki dla uczniów krajowego warsztatu kołodziejskiego w Grybowie. 9. Udzielono K. Kossowskiemu zasiłek po 30 zł. na pół roku, celem uzupełnienia wiadomości w zawodzie kołodziejskim. Sprawozdanie powyższe przyjęła komisja do wiadomości.

II. Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz przedstawia regulamin, tyczący się sposobu współdziałania z rządem w sprawie utrzymywanych ze skarbu państwa szkół przemysłowych, na podstawie § 3. stosownej ugody. Uchwalono dotyczący regulamin, w myśl którego ustanowioną ma być stała deputacja komisji krajowej dla spraw przemysłowych, któraby w sprawach szkół państwowych, stypendjów przez rząd na cele wykształcenia przemysłowego udzielanych, mianowania delegatów rządu dla szkół przemysłowych, subwencyj ze skarbu państwa dla szkół, z funduszu krajowego utrzymywanych i co do sprawozdań inspektorów z lustracyj szkół przemysłowych — zawsze swą opinję wydawała na posiedzeniach wspólnych z reprezentantami rządu, pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy.

III. Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez p. T. Romanowicza, przyjęto postanowienie normalne, tyczące się zużytkowania kwoty 2000 zł., którą Sejm wstawił do budżetu krajowego na rok 1893, przeznaczając ją na stypendja, celem kształcenia młodych ludzi w zawodzie handlowym. Uchwalono utworzyć z powyższej kwoty stypendja najmniej 300 zł., a najwyżej 500 zł. rocznie wynoszące, któreby były nadawane na podstawie konkursu uczniom szkół handlowych, lub w ogóle praktykantom w zawodzie buchalteryczno-komercjalnym, celem odbywania dalszych studjów w średnich, lub wyższych szkołach handlowych i praktyki w większych domach handlowych po za granicami kraju!

IV. Dr. Alfred Zgórski, wniósł imieniem sekcji administracyjnej dwie prośby o pożyczki i zasiłki z funduszu przemysłowego.

Uchwalono udzielić 3000 zł. tytułem pożyczki tkackiemu Towarzystwu w Wilamowicach i 300 zł. zasiłku bezzwrotnego dla abiturjenta jednej z krajowych szkół garncarskich na urząd[illegible]nie własnego warsztatu.

V. Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez sekretarza komisji, uchwalono:

1. przedstawić ucznia szkoły garncarskiej w Porembie W. Gołdę, na stypendjum rządowe do szkoły keramicznej w Znaim; 2. nadać 13 stypendjów uczniom zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach; 3. przeznaczyć ryczałt 360 zł. na zasiłki stypendyjne dla 12 uczniów krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi; 4. udzielić jednemu abiturjentowi szkoły kołodziejsko-bednarskiej w Kamionce strumił. 100 zł. zasiłku, na dalsze kształcenie się w zawodzie kołodziejskim; 5. udzielić 50 zł. zasiłku stypendyjnego jednemu uczniowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; 6 udzielić 60 zł. zasiłku pracownikowi rzeźbiarskiemu, który przy pomocy rady powiatowej w Łańcucie, pragnie wydoskonalić się w zawodzie snycerskim w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem; 7. nadać stypendjum jednemu uczniowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Na tem posiedzenie zamknięto.

Spór konstytucyjny w Belgji.

Spór o rewizję konstytucji w Belgji przybrał bardzo jaskrawą formę. Walka rozgrywa się na ulicy. Biorą w niej udział zarówno ludność — jak policja. Demonstracje nie posiadają cechy wyłącznie socjalistycznej. Burżoazja idzie ręka w rękę ze stanem robotniczym. W całej Belgji wre walka, począwszy od pałacu a skończywszy na chacie wieśniaczej, walka, poruszająca do głębi cały naród.

Nie idzie tu o pierwszy lepszy ustęp ustawy zasadniczej, lecz rozgrywa się walka o władzę polityczną w państwie, a pośrednio o przekształcenie społecznego organizmu. Myślą przewodnią akcji robotniczej w Belgji, jest zasada socjalnej demokracji, w myśl której klasa robotnicza dążyć winna do opanowania steru władzy państwowej, celem przekształcenia ustawodawstwa dla swych celów. Obecnie obowiązująca konstytucja w Belgji z swym wysokim censusem, wyklucza nietylko klasę robotniczą, ale i szerokie masy ludności, od wykonywania praw wyborczych, oddając władzę polityczną w ręce uprzywilejowanej mniejszości. Taki stan rzeczy nie mógł istnieć dłużej. W obec agitacji, która objęła kraj cały, izba i senat uznały za stosowne zrezygnować z dotychczasowego ściśle negacyjnego stanowiska i zająć się bliżej kwestją rewizji konstytucji. Następstwem tego były długotrwałe obrady obu tych ciał parlamentarnych, odbyte ubiegłej wiosny, w ciągu których postanowiono ostatecznie rewizję konstytucji. Był to pierwszy krok, wiodący do wielkiego celu. Następnie obie izby wybrały ze swego łona komisje, celem opracowania bliższych szczegółów projektu reformy i przedłożenia takowego w plenum.

Przy tej sposobności rozpoczęła się zacięta walka. Klerykały i liberały posiadali własne projekty reformy wygotowane, a zastosowane naturalnym rzeczy porządkiem do interesów ściśle partyjnych. Znajdująca się obecnie u steru rządów partja klerykalna, żądała reformy takiej, któraby przyczyniła się do utrwalenia jej stanowiska. Środek po temu udało się jej znaleść w tak zwanem prawie wyborczem z tytułu domowe-gospodarczego, w myśl którego do głosowania uprawnionym byłby każdy, prowadzący odrębne gospodarstwo domowe, nie zaś komornicy, mieszkający kątem. Ponieważ na wsi regułą jest niemal system odrębnych gospodarstw, przeto nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju system wyborczy uwzględniałby w pierwszym rzędzie wiejskie okręgi wyborcze ze szkodą miast i centrów fabrycznych, podczas gdy stronnictwo klerykalne, jak wszędzie, tak i w Belgji przeważną część swych zwolenników liczy na wsi. Projekt ten został też w komisji uchwalony mimo protestu liberalnych członków tejże.

W tem stadjum znajduje się sprawa rewizji konstytucji wobec izby, zwołanej na dzień 8. bm, a wyposażonej zadaniem konstytuanty. Przeciw prawu wyborczemu z tytułu domowo gospodarczego protestują nietylko robotnicy ale i postępowcy liberalni. Skutkiem tego istnieje możliwość, że rząd, liczący się ściślej z życzeniami ludności, wystąpi z projektem odmiennym od operatu komisyjnego. Rzecz naturalna, iż rządzące obecnie stronnictwo w Belgji, nie dopuści do powszechnego prawa głosowania, chyba pod grozą ostatecznej presji. Spory polityczne w Belgji są też w gruncie rzeczy walką klas, przyczem sprawie robotniczej przychodzi w pomoc znaczna część burżoazji. Ta ostatnia widzi w powszechnem prawie głosowania jedyny sposób ratunku od rządów klerykalnych.

Socjaliści w Londynie.

Robotnicy londyńscy bez zajęcia, za nimi zaś indywidua z wrodzonym wstrętem do pracy, oddali się w ręce socjalistów, którzy ze swej strony przyrzekli, że im wywalczą byt, wolny od nędzy. Jakim sposobem? to już rzecz ich tylko i byłoby dziełem uznania godnem, gdyby istotnie dotrzymali, co przyrzekają. Ale świat jest niedowiarkiem; świat nie chce poddać się kuracji pp. socjalistów, których recepta przepisuje przymus pracy w miejsce swobody pracy. Któż zresztą zaręczyć może, iż wówczas nędza ustąpi? Czy nie lepiej pozostawić sprawę naturalnemu jej rozwojowi? Wszak zaprzeczyć się nie da pewien postęp ku lepszemu. Jest niezawodnie wiele, bardzo wiele ludzi, którzy mimo najlepszej chęci uczciwą pracą nie są w stanie zaspokoić swych potrzeb, ale ogólny dobrobyt mas niezamożnych podniósł się znacznie, choćby dla tego, że wszystko potaniało, a cena pracy idzie ciągle w górę. I nigdy równie gorliwie, jak za naszych czasów, nie zajmowano się nędzą, nigdy dobroczynność nie sypała tak hojnie swych darów. Dawni socjaliści, jak np. John Burns, przyznają, że w Anglji w gruncie rzeczy nie ma antagonizmu pomiędzy kapitałem i pracą, między burżoazją i proletarjatem, że z obu stron nie brak dobrych chęci i że obie strony przyznają to sobie z całym respektem. Oczywista, że partja radykalna pod wodzą Keira Hardiego, ma sąd inny i ona to właśnie chwyciła obecnie za łeb partję robotniczą.

Ta partja nie tworzy jednak całości jednolitej. Rozpadła się ona na mnóstwo drobnych grup, pomiędzy którem bynajmniej nie kwitnie zgoda. Zjednoczenie luźnych ogniw postawili sobie socjaliści za cel swój.

Każdego rana o godzinie 10. gromadzą się w Hydeparku *honest British workmen* i socjaliści ze swą czerwoną chorągwią. Mowcy, jeden po drugim wskakują na trybuny ci podniecając do gwałtownych kroków, inni znów gorzkie słowa prawdy rzucając „stroniącej od pracy gawiedzi". Że od czasu do czasu poczubią się przytem, łatwo zrozumieć. Wówczas wkracza policja i rozwiązuje mityng. I tak dzień w dzień.

Socjaliści z czerwonym swym sztandarem przeciągają przez City, robotnicy zaś rozpraszają się po przedmieściach, nagabując urzędy gminne, by postarały się im o zarobek. Ale urzędy odpowiadają, że z rękawa wytrząść go nie mogą.

Prasa zajmuje się tą sprawą żywo i przeważnie przychodzi do wniosku, że ruch cały jest sztuczny, liczba bowiem robotników bez zajęcia utrzymuje się w zwykłych granicach, nie wzrosła i nie wymaga żadnych nadzwyczajnych zarządzeń. Deputacje robotników i socjalistów minister spraw wewnętrznych przyjął i oświadczył, że rząd uczyni ze swej strony wszystko, co tylko możliwe, dla zapobieżenia nędzy. Na razie jednak ograniczono się do bardzo nieznacznych tylko zasiłków w formie robocizny, rząd bowiem nie posiada funduszów, aby wszystkich głodnych nakarmić, a nagich przyodziać. Widocznie jednak robotnikom nie tyle idzie o robotę, ile o zarobek bez niej; gdy bowiem w Londynie odezwą usiłowano ich ściągnąć do robót około brukowania, kanalizacji itp., to pomimo dość dobrej stosunkowo płacy (około 2 zł. dziennie) na 300 opróżnionych miejsc zgłosiło się ledwie 8 robotników!

Publiczna dobroczynność nie ustaje płynąć szerokiem korytem, choć takie fakta i wybryki partji Hardi'ego działać mogą tylko odstręczająco.

---

45)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Dokończenie.)

Frydhilda, usłyszawszy te słowa, powstała z krzesła, spojrzała na Ernesta wzrokiem jadowitej nienawiści, zaśmiała się śmiechem rozpaczy i wyszła na zawsze z domu Ernesta, z postanowieniem, że pójdzie utonąć w błocie.

Ernest pozostał sam z jedynem stanowczem postanowieniem, do którego dójść mogą ludzie, podobnie jak on słabi i przez słabość występni, z niezłomnem postanowieniem zakończenia życia samobójstwem i z przekonaniem, że fatalność ślepa wymaga od niego, aby zakończył długi szereg czynów haniebnych, czynem, który jemu samemu wydawał się najhaniebniejszym.

L.

Król Ludwik otrzymawszy list od majora, zapłonął napowrót rozbujałą nadzieją przyszłego szczęścia z Klementyną i postanowił pójść do jej mieszkania, pewny, że tam otrzyma rękę ukochanej istoty i błogosławieństwo jej ojca. Byłby natychmiast pobiegł do pałacu Hohenschwangau, gdyby pamięć doznanej tam zniewagi nie była go powstrzymała. Siebie byłby naraził na wszystko, ale królewskiego majestatu nie chciał narażać na ponowne obelgi. Poczekał zatem do stosownej chwili i zjawił się przed pałacem dopiero po południu w dworskiej karecie i w towarzystwie adjutantów. Tak był pewnym, że nikt nie będzie śmiał stawiać przeszkód odwidzinom króla. A była to już dość późna godzina popołudniowa, w dzień ostatniej rozmowy, jaką miał Ernest z Frydhildą i z jej mężem.

Zmierzchało się na dworze i pozapalano światło w pokoju, kiedy się król zjawił w komnatach Klementyny; adjutantów zostawił w pierwszym saloniku i sam wszedł do komnaty, w której go spotkała pamiętna zniewaga. Pan major siedział, wśród swoich dzieci, na swojem krześle, obecnymi byli także Oszmiański i Orzełkiewicz. Wszyscy prócz majora, powitali króla wprowadzonego przez Kornela, głębokim pokłonem, a Kornel przedstawił swego ojca i tych, którzy wraz z nim z Polski przybyli.

Na twarzy majora malowała się bliska śmierć. Sił stracił bardzo wiele w ciągu dwudziestu czterech ostatnich godzin i przyjął był z rana ostatnie sakramenta. Wszyscy dokoła wyglądali, jak przy łożu konającego i uroczysty, przedśmiertny nastrój udzielił się także Ludwikowi, który nie śmiał się zbliżyć do Klimuni i milcząc, siadł naprzeciw majora na krześle, które mu Kornel przystawił, w takiej odległości, że mógł słyszeć ciche słowa starca.

— Wasza Królewska Mość darujesz, że na powitanie króla wstać nie mogłem — rzekł major Wronowski — ale od dłuższego już czasu jestem przykuty do krzesła paraliżem, a za kilka chwil stanę przed obliczem potężniejszego króla... Wiedziałem jednak, że nie umrę, póki Waszej Królewskiej Mości nie zobaczę i póki tego nie powiem, co mam powiedzieć... Moja córka Klementyna została tu ofiarą haniebnych oszczerstw, w skutek miłości, którą Wasza Królewska Mość ją zaszczyciłeś, a której odwzajemnić nie mogła, niegdyś dla tego, że była prawą żoną hrabiego Ernesta Hohenschwangau, której odwzajemnić nie może teraz, choćby dla tego, że wiem, iż kto inny przebywa w jej sercu.. Otóż, niechaj mnie konającemu będzie wolno błagać ciebie, Najjaśniejszy Panie, abyś uczynił zadość obowiązkom człowieka honoru i obronił dobrą sławę mojej córki... Wasza Królewska Mość sam jeden możesz to uczynić, a jedno twoje słowo wystarczy... Proszę i zaklinam Ciebie przeto, Najjaśniejszy Panie, byś konającemu przyrzekł uroczyście, że powiesz wszystkim w Monachjum, żeś ofiarował mojej córce stanowisko twojej ślubnej żony i że ona tego stanowiska stanowczo odmówiła, nietylko dla tego, że nie chciała kłamać miłości której nie czuła, ale dla tego także, ponieważ takie nawet propozycje uwłaczały jej pojęciu o cnocie małżeńskiej i niewieścim honorze

Król słyszał to, czego się nie spodziewał i czego nie chciał słyszeć. Słowa i żądania starca były tem przykrzejsze, że obalały spiętrzony sztucznie gmach nadziei i pobudzonych przez wyobraźnię oczekiwań. Ale jakże trudno było odmówić temu żądaniu i jak płonną i bezużyteczną byłaby odmowa!... Spojrzał jeszcze Ludwik na Klimunię, chwytając się ostatniego źdźbła nadziei, że wyczyta w jej oczach coś, coby odmieniło wyrok, wyszły z ust jej ojca; ale twarz jej była dla niego tak obojętną, że pochylił głowę i rzekł cichym głosem:

— Uczynię, panie majorze, zadość słusznemu pańskiemu żądaniu; daję na to słowo kawalerskie i królewskie.

Potem wstał, ukłonił się w milczeniu i powrócił do rezydencji swojej.

Słychać było na ulicy turkot oddalającego się królewskiego powozu, kiedy pan major odezwał się nieco głośniej: — Spełniłem już prawie cały mój obowiązek i mogę umierać spokojnie; ale są słowa, których mi teraz jeszcze wymówić nie wolno; czuję jednak, że za chwil kilka stanie się to, co mi usta otworzy.

Potem trwało uroczyste milczenie, wśród którego słychać było każde uderzenie zegara, liczącego sekundy na ozdobnym kominie. Wreszcie rozległ się krótki, suchy odgłos pistoletowego strzału, wychodzący z komnat pierwszego piętra, zajętych przez Ernesta. Wszyscy, oprócz majora wzdrygnęli się, Klementyna przeżegnała się, tak, jak była przywykła się żegnać, kiedy piorun gdzieś uderzył w pobliżu. Po chwili usłyszano krzyki na dole, a potem służący przestraszony wszedł do pokoju i z wybladłą twarzą, a drżącym głosem oświadczył, że hrabia Ernest, ostatni z domu Hohenschwangau, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Wszyscy milczeli, a Klimunia padła na kolana przy ojcu i zakryła twarz, kładąc ją na jego kolanach.

Po kilku minutach przemówił major znowu: — Spełniło się już wszystko. Mogę teraz, w chwili własnej śmierci, powiedzieć tobie, Klementyno, że powierzyłem twój los w ręce Kazimierza Oszmiańskiego. On teraz zastąpi ci ojca, kiedyś zastąpi ci męża.

Nie długo potem i bez ciężkiego konania, p. major Seweryn Wronowski usnął w Bogu. Zwłoki jego przywiozły dzieci do Rajów, gdzie spoczął pod kamiennym krzyżem na wiejskim cmentarzu.

Klimunia spędziła rok żałoby przy stroskanej matce. Kazimierz odwidzał ją nieustannie i prowadził z nią długie rozmowy, nie wspominając jednak o miłości. Dopiero kiedy się żałoba ze wszystkiem skończyła, około trzech króli roku 1869, prosił ją o rękę i został przyjęty. Pani Michalina rada była, że się tak spełniła ostatnia wola jej ukochanego męża, a nawet Laura, po przebytych doświadczeniach, nie sprzeciwiała się małżeństwu, które nie przedstawiało świetnych widoków pod względem światowym.

Majątek ordynacki Hohenschwangau, przeszedł na wdowę po hrabiu Wilhelmie i na jej córki. Kiedy jednak wyjawienia Adolfa Krause i oświadczenia króla Ludwika, spełniającego obietnicę, daną majorowi, przekonały zacną Zofję o tem, że Klimunia była tylko ofiarą a nie winowajczynią, czuła, że wkracza w jej prawa, dzierżąc ten cały majątek; ofiarowała jej uporczywie dożywocie z połowy dochodów ordynacji. Ale państwo Oszmiańscy nie chcieli słyszeć o tym datku. Później jednak nie mogli odmówić kosztownych upominków, które Zofia przesełała każdemu z ich dzieci, w postaci klejnotów, przedstawiających wartość tak znaczną, że zapewniała los tych dzieci.

Lepiej o to się nie pytać, w jakiej poniewierce umarła Frydhilda. Mąż jej Adolf spędził resztę marnego bezużytecznego życia we Włoszech; historja mówi o tem, jak żył i jak skończył król Ludwik. Państwo Kazimierzowie Oszmiańscy cieszą się dotąd dobrem zdrowiem, a niezamąconem i poważnem szczęściem małżeńskiem. Wiodą życie nie głośne, ale cnotliwe i nader pożyteczne, które im zapewniło uznanie i miłość współobywateli w szerokich kołach.

KONIEC.

Uczciwy głos francuski.

Wobec ogólnego carochwalstwa, jakie od dłuższego czasu wszechwładnie panować się zdaje w prasie paryskiej, na uznanie zasługuje enuncjacja pani Severine, zamieszczona w *L'Echo de Paris* z dnia 4. października b. r.

W artykule, zatytułowanym *Nations-soeurs*, występuje znana publicystka przeciwko służalstwu rzeczypospolitej wobec caratu. Przypomina swym rodakom uroczystości kronsztadzkie, owacje dla piechotyńca Bernowa, zaznaczając równocześnie, że chęć lizania butów rosyjskich, która leży na dnie każdej natury służalczej, wzrosła nadzwyczajnie, przeszła w stan epidemiczny.

„Biedni wielcy książęta — słowa pani Severine — nie mogą się spokojnie ukazać u nas, odpocząć po trudach, zakosztować dobrze zasłużonego *incognita*, zjeść ulubione potrawy, lub uścisnąć swe dobre przyjaciółki, bo spadnie im zaraz bukiet na talerz, lub niewczesna fanfara zakłóci im słodki spokój.

Muszą nas uważać za uniżonych głupców — pisze pani Severine. „Narodem małpim“ nazwał nas Wagner. „Naród lokai“ — może pomyśleć o nas Rosja. Jakie to wesołe dla kogoś, co zachował jeszcze w duszy dumę galijską? I widzicie mię wzruszoną na myśl, że rozkoszny Bernow „idzie na Paryż“. O ile go znam, to nie nowość! Włóczył się po wszystkich redakcjach w swej jedwabnej koszuli, w czapce astrachańskiej, w butach a la Suwarow. Było to doskonałe pendant do Aczynowa, dzikiego kozaka, hetmana salonów, którego przedstawiano w ilustracjach, gdyby człowieka-psa, lub kobietę armatę.

Boże! jakże głupim było się wtedy! Widzę jeszcze małą Block, de la Scala, tę kulę rigolette, która przedstawiała Francję w kapeluszu jeneralskim w białe prążki. W koło mnie ludzie tupali nogami z entuzjazmem, ze łzami w oczach, gotowi poświęcić się dla Boga, dla cara i dla ojczyzny! Byłoby może rozumniej nie zaczynać na nowo i zyskawszy przyjaźń Rosji niskiemi pokłonami i pożyczką, zasłużyć na jej poważanie — podnosząc nasze głowy!

Bo to jest nawet zniewagą dla narodu i dla władcy — wyobrażać sobie, że go zdobędziemy podłemi pochlebstwy, zrzeczeniem się czci własnej. Dla czego nie pozostać na swych stanowiskach wzajemnych, traktować równego równym — nie zmniejszając chwały naszych przodków — obudzić zaufanie przez wierny znak uścisku, tylko uprzejmy i braterski.

To jest zdanie niektórych Rosjan, których znam i kocham, a których razi szczególnie to płaszczenie się.

Za mego życia wydarzył się tylko jeden wypadek w stosunku do dwóch narodów, a to niezrównana obojętność, która pozwoliła Rosji nas zgnieść w roku 1870. Od pierwszych porażek, przypominam sobie, zwracano oczy ku Północy.

Wstawiennictwo wszechpotężnego monarchy miało zatrzymać nasz mord.

Wszechpotężny monarcha nie ruszał się wcale — a nasza rzeź postępowała dalej.

Ani nasze wołanie rozpaczne, ani łajania i gorzkie wyrzuty ojca Thiersa nie stopiły lodów neutralności.

Przypominam sobie też gorzki, przerażający zawód, jaki owładnął Paryżem. Otrzymaliśmy tylko w tem zdarzeniu od Rosji delegację jej zimy. A to mało!

Takie mroźne wrażenia zostawiają ślady niezatarte. I im dowierzam.

Tedy, gdy byłam małą, nie Rosjan kochano wtedy — ale Polaków!

Do tej predylekcji było wiele powodów...

Teraz jeszcze, gdy siedząc samotna w zarzuconym książkami pokoju, przymknę na chwilę oczy, widzę to dziecinne małe krzesełko, na którem siedząc, bawiłam się, ukryta w fałdach sukni mej babki. Widzę i ją tak piękną, tak rzeźwą, niemal młodą mimo swych lat ośmdziesięciu. Widzę również drugiego dziadka — ojca mojego ojca — wysokiego, wyprostowanego, czarno ubranego, o twarzy poważnej, myślącej — jansenistę do szpiku kości. Przysłuchuję się ich rozmowie, dźwięk ich głosów brzmi mi dotychczas w uszach.

Każdego roku! za nadejściem zimy, gdy śnieg, okrywający ulice białym dywanem, głuszył tentent końskich kopyt i turkot kół, zaraz po obiedzie i po zapaleniu dużej lampy, której światło łagodziła zielona papierowa umbra, babka zasiadała w dużym, wygodnym staroświeckim fotelu, naprzeciwko niej zajmował miejsce dziadek na krześle o wysokim poręczu i zaczynali staruszkowie gwarzyć o strasznej zimie 1812 roku i o dwukrotnej inwazji wojsk sprzymierzonych.

Wprawdzie druga inwazja przypadła w lecie. Mniejsza z tem. Im śnieg przypominał klęski, ruinę, rozpacz i dzicz kozacką. Babka była Paryżanką, dziadek Lotaryngczykiem. Mieszkańcy wschodnich prowincyj ucierpieli najpierw, ich pierwszych zaszczyciły odwidzinami ukraińskie hordy. Wszędzie, którędy tylko przeszły, pozostawiały po sobie gołą ziemię, zgliszcza i trupy. Żyzne, ludne prowincje w step pusty się zmieniły. Zagościli i u nas, razami nahajek zmuszali matkę do usługiwania im przy jedzeniu, podczas gdy mężczyźni, skrępowani powrozami, oczekiwali niechybnej śmierci. Na szczęście, kozacy popili się i usnęli. Nadbiegli chłopi i uwolnili więźniów. Cała rodzina uciekła w lasy, by nazajutrz ze swej kryjówki patrzeć na płomienie, pochłaniające dom ich rodzinny. Dziadek opowiadał to przejście głosem spokojnym, urywanym, na każde słowo kładąc nacisk. Na to odpowiadała mu babka opowieścią upokorzeń, jakie znosić musieli wówczas Paryżanie. Opisywała dzikość i okrucieństwa rozbestwionego żołdactwa i wstrętniejszą jeszcze galanterję na pół okrzesanych moskiewskich oficerów. Ją samą — nie wiele brakowało — a byliby rozstrzelali. Dała policzek jakiemuś zbyt natrętnemu oficerowi i to na środku bulwarów, tuż koło Tortoniego. Ale nielada była z niej kobiecinka. Stawiona przed jenerałem, powiedziała mu, że nie wątpi, iż jego żona, chociaż Kałmuczka, postąpiłaby z pewnością tak samo na jej miejscu. Gdyby była brzydka, rozstrzelaliby ją byli z pewnością, ładnej przebaczono. Co dziwna, że ze sprzymierzonych wojsk żadne się równie czarno nie zapisało w pamięci starców, jak Moskale. I to nietylko u tych dwojga, ale prawie u wszystkich, pamiętających owe czasy. Następnie dodawała babka, jak to Moskale obozowali na polach elizejskich, jak niszczyli, co tylko mogli li dla przyjemności psucia i niszczenia. — „Ty, drogie dziecko, nigdy czegoś podobnego widzieć nie będziesz“ — mawiała, zwracając się do mnie. Niestety, widziałam podobne sceny, tylko, że ci, co je wyprawiali, nie z tak daleka przybyli. A we wieluż to miastach i wsiach ludność, widząc wpadających ułanów, uciekała w popłochu, wołając: „Kozacy! kozacy!“ Pamięć więc krzywd, doznanych od nich, kilka przetrwała generacyj i miano kozaka oznacza u ludu to samo niemal, co gwałciciel, najeźdźca.

Ojciec mój w dniach tych nieszczęsnych milczącym był i smutnym, a wzrok jego raz po raz gonił za wiszącym na ścianie koło kominka medaljonem. Pamiętam ten medaljon, pojedynczy i skromny, we wnątrz niego był pukiel włosów i napis „Sebastopol, 1. lutego 1855“. Była to cała spuścizna po starszym bracie. Pewnego dnia, uściskawszy mnie czulej jeszcze, jak zazwyczaj, ojciec odjechał. Otrzymałam od niego dwa, czy trzy listy, a potem już nic, nic, żadnej wiadomości. Nie! Dostałam jeszcze uwiadomienie, z ministerstwa wojny: „Kapitan B... z 42. pułku piechoty zginął śmiercią walecznych w czasie jednej z nocnych potyczek“.

Z jakiem też zajęciem śledzono za nagłemi zmianami powstania polskiego. A wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, babka robiąc znak krzyża św. dodawała: „Niech Bóg będzie obrońcą słusznej sprawy!“

I dnia pewnego przyjęto w dom swój pewnego Polaka, jak to zrobiło wiele rodzin. Każda miała swego; roztrząsano osobiste zasługi każdego.

O jakże to wszystko dalekie, jakby zawadzał tym wszystkim bardziej zmoskwiczonym, niż sam car, ten obraz Toly-Robert Fleury, „Rzeź Warszawy,“ przed którym, na wystawie 1867, płakała cała Francja.

Gdym była małą, lubiano u nas zwyciężonych. Wenecja, Węgry, Polska, wszystkie narody pobite, wszystkie narody w żałobie, były naszymi „klientami“, w znaczeniu starożytnem tego słowa. Niestety, zdają się dzisiaj mieć tylko bojaźń przed zwycięzcą.

Gdym była małą, a zamach jakiś przeciwko ludzkości spełniano w jakim zakątku świata, to stąd podnosił się krzyk oburzenia, krzyk protestacji i gniewu, który powstrzymywał miecz opadający, rozwiązywał sznury szubienic. Kaci zatrzymywali się niepewni, a ofiary nabierały nadziei — Francja przemówiła!

Niestety! byliśmy zwyciężonymi, wiem o tem; przez krew utraconą głos słabnie i ramię mniej silne. Ale nie jestże to powód, by wiernymi pozostać, im zwyciężonym, gdy się poznało ich rozpacze, poniosło ich zniewagi, cierpiało ich nędzę; gdy się widziało, jak i oni, matkę pokrajaną, rozdartą, a wciąż krew jeszcze płynęła z ran jej zadanych?....

Być pokornym, dozwolone tylko tryumfującym. Klękać, jest przywilejem narodów zwycięskich; jest hańbą dla narodów pobitych! Zresztą to bezskuteczne. Będą z nami, wierzcie mi, w godzinie walki tylko ci, których interes zatrzyma w naszych szeregach — żadni inni!

Powiedzmy ładnie temu, kto żąda naszej przyjaźni, śpiewką małej Bachellery w Numie Roumestan: „Jeżeli mi dasz z tego, co sam posiadasz.... dam ci z mojego!“

Lecz nie rozpoczynajmy zawsze pierwsi.“

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 11. listopada.

Odczyt dr Władysława Pilata: „O obecnych kierunkach w ekonomji społecznej“ w lokalu Towarzystwa prawniczego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Nasze anioły“, komedja w 3 aktach M. Wołowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Koncert Mieczysława Kamińskiego w wielkiej sali ratuszowej o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 12. listopada.

Walne zgromadzenie klubu szermierzy we Lwowie w sali III. uniwersytetu o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem

Przedstawienie amatorskie klubu urzędników poczty i telegrafu w sali „Frohsinu.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 13. listopada.

Zebranie towarzyskie członków Tow. pedagogicznego w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Początek o godz. wpół do ósmej wieczorem.

Koncert pani Bogdańskiej w sali „Sokoła.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Poniedziałek 14. listopada.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa w sali Kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem,

---

Wiadomości osobiste. P. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, powrócił z Trembowli i objął wczoraj urzędowanie.

Nekrologja. W Częstochowie zmarł Kazimierz Witkowski, redaktor *Kaliszanina*, radny miasta Kalisza. Zmarły liczył zaledwie 39 lat. Śp. Witkowski obok zajęć redaktorskich, pracował wiele nad poezją, ukrywając się pod pseudonimem „Kazimierza Nowiny.“ Jedną z najcelniejszych poezyj jego jest obrazek dramatyczny „U wrót.“ Utwor ten odznacza się niezwykłą siłą uczucia.

Kalendarz. Piątek (11.): Marcina B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 9, zachód o godzinie 4. minut 20.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Jubileusz Nowego Sącza. W przeddzień uroczystości przystrojono Rynek i ulice w maszty, owijane festonami do połowy i zakończone oświetlonemi herbami. Domy ozdobiły się w wieńce i przezrocza, nad któremi powiewały narodowe flagi. Nad wszystkiem górował magistrat, kościół, synagoga, kasyno i gmachy rządowe, a rywalizowały z niemi godnie domy prywatne. Wieczorem zajaśniało miasto miljonem świateł i wtedy dopiero uwidoczniły się wszelkie ozdoby. W parku zapłonęły cztery olbrzymie płomienie gazowe, a muzyka przy mnóstwie pochodni przeciągała ulicami miasta, publiczność zaś zapełniała Rynek i ulice do późnej nocy. Nazajutrz (8. bm.) o godzinie 9 z rana zebrały się tłumy przed magistratem, skąd podążono do kościoła farnego w następującym porządku: Naprzód szła muzyka, za nią strażacy, którzy przed wejściem do kościoła utworzyli szpaler; dalej szkoły żeńskie, normalne, gimnazjum, „Sokoły“, cechy, robotnicy kolejowi, dykasterje, goście ze wsi, magistrat i publiczność. Po odprawieniu pontyfikalnej sumy, podczas której amatorowie nasi z towarzyszeniem orkiestry (złożonej z uczniów gimnazjalnych) wykonali chorał liturgiczny, podążono w tym samym porządku przed magistrat, gdzie burmistrz dr. Slawik wygłosił stosowną przemowę.

Potem spadła zasłona z pamiątkowej tablicy z następującym napisem: „Tablica pamiątkowa obchodu sześćsetnej rocznicy założenia królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza dnia 8. listopada 1892—1893“.

Wieczorem dnia tego zebrała się publiczność na wieczorek w sali „Sokoła“, gdzie słowo wstępne wygłosił profesor Czerny. Chór pod batutą p. Kazimierza Wydrychiewicza wykonał z precyzją kilka utworów, a żywe obrazy, przedstawiające założenie miasta, Długosza, uczącego królewiczów, powitanie królowej Jadwigi w Nowym Sączu i Wandę, wypadły znakomicie. W antrakcie przygrywała muzyka Auberów z Tarnowa, nagrodzona oklaskami. Czytelnia mieszczańska nie pozosta także w tyle. Tam miał odczyt cechmistrz p. Kelner, poczem muzyka strażacka dała koncert.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podlipie, w powiecie złoczowkim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 0·5°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Marszałkiem rady powiat. dobromilskiej w miejsce p. Antoniego Tyszkowskiego, który ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia i konieczności przesiadywania znacznej części roku we Wiedniu, wybrany został poseł na Sejm kraj. p. Paweł Tyszkowski. Wicemarszałkiem tejże rady wybrany został p. Włodzimierz Gużkowski z Nowego miasta. Rada gminna miasta Dobromila ofiarowała ustępującemu marszałkowi obywatelstwo honorowe i wybrała deputację dla wręczenia mu dyplomu, złożoną z pp: dra Cwiklicera, Mikałowskiego i Brzozowskiego.

Pożar. Dnia 3 bm. o godz. 4 nad ranem wybuchł w gminie Hniżdyczów koło Żydaczowa pożar. Ogień powstał z przyczyny dotąd niedocieczonej, w miejscu, gdzie zabudowania sąsiednie oddzielone są tylko płotem, a domy stoją w prostej linji przy gościńcu, z jednej i z drugiej strony, tak, że płomień przerzucał się z budynku na budynek i byłaby pewnie zgorzała cała gmina, która tylko rychłej i energicznej pomocy z obszaru dworskiego, zawdzięcza swoje ocalenie. Szkoda, po obliczeniu, wynosi 17.138 zł., z tego tylko dwóch gospodarzy było ubezpieczonych na kwotę ogólną 1.500 zł. Spłonęło bowiem 12 budynków gospodarskich, a nieszczęśliwi pogorzelcy zostali bez żadnych środków do życia, bo wszystkie zbiory jesienne spaliły się, a nawet i bydło u niektórych. Na miejscu pożaru jawił się pierwszy hr. Starzeński, dziedzic tej miejscowości, z całym zastępem swoich ludzi i 2 sikawkami i prowadził osobiście akcję ratunkową, która przy sprzyjającym kierunku wiatru i braku wody, była bardzo utrudnioną. Również przybyła o godzinie 7 straż miejska z Żydaczowa i przy tejże pomocy zupełnie ogień zlokalizowano.

W poczuciu wdzięczności, za tak szlachetny czyn obywatelski, składa gmina hr. Starzeńskiemu, jak również i straży ogniowej z Żydaczowa za trudy, staropolskie słowa „Bóg zapłać“. Gmina Hniżdyczów 7. listopada 1892. *Bazyli Załdan*, naczelnik gminy

Sprawa Łuckiego. Przed dwoma laty omawiano żywo w prasie europejskiej tajemniczy wypadek, który dopiero dziś nieco się wyjaśnia. Wówczas policja turecka aresztowała na dworcu w Stambule niejakiego Włodzimierza Łuckiego, bułgarskiego urzędnika, który właśnie przybył ze Sofji i odstawiła go do konsulatu rosyjskiego, który wysłał go do Rosji. Łucki był synem wicegubernatora Orenburga i rodowitym Moskalem. Dawniej służył on w marynarce rosyjskiej, a następnie miał być prześladowanym z powodu nihilizmu. Po odstawieniu go do Rosji, znikł on bez śladu, a wkrótce poczęły krążyć pogłoski, że Łucki był szpiegiem rosyjskim w Bułgarji. Obecnie udało się wykryć, że Łucki był ofiarą moskiewskiego rządu. Do Stambułu zwabiła go niejaka p. Wassiljew, która pełni rolę szpiega w służbie moskiewskiej. Przybyła ona do niego do Sofji i wśród płaczu prosiła, aby pomógł jej w odszukaniu jej syna. Otrzymawszy przyrzeczenie, zatelegrafowała po niego ze Stambułu i ściągnęła go w ten sposób w zasadzkę. Po odstawieniu Łuckiego do Rosji, sąd wojenny zasądził go na pięć lat osiedlenia w Batum. P. Wassiljew kręci się znowu w Bułgarji. Wypadek ten charakteryzuje dostatecznie postępowanie rządu rosyjskiego.

Kradzież w kryminale. Donoszą z Szopronia, że w nocy z 8. na 9. popełnił nieznany sprawca zuchwałą kradzież w miejscowym zakładzie karnym. Włamawszy się mianowicie do kancelarji dyrektora, rozbił kasę wertheimowską i do szczętu ją wypróżnił.

Sfałszowane breve. Donoszą z Rzymu: Watykańskie pisma notują, że niejaki Cremesi w Marsylji obstalował sobie podobiznę „pierścienia rybackiego“, by fałszować papieskie breve.

Donżuani uliczni. *Birż. Wied.* zaznaczają, iż w Petersburgu od 21. października do 1. listopada, pociągnięto do odpowiedzialności ogólnie 49 mężczyzn za zaczepianie kobiet na ulicach. Z owej liczby, sędziowie pokoju wydali wyroki na 17 oskarżonych, z których skazano na areszt: jednego na 10 dni, trzech na 7 dni, jednego na 6 dni, czterech na 5 dni, dwóch na 4 dni, jednego na 2 i jednego na 1 dzień.

Czy cholera powróci? Nad tą kwestją zastanawiało się stowarzyszenie rosyjskich lekarzy w Petersburgu. Doświadczenia poprzednich epidemij każą przypuszczać z całą stanowczością, że cholery zima nie zdławi doszczętnie, że owszem z wiosną cholera wybuchnie znów gwałtownie. Dlatego też należy nie ostygać w gorliwości, z jaką wobec cholery rzucono się do naprawy stosunków sanitarnych, lecz owszem z całą energją prowadzić dalej dzieło asanacji.

Dobry interes. Aleksander Dumas, który wystawił z początkiem rb. swą galerję obrazów na licytację, sprzedaje obecnie w ten sam sposób swój pałac nieopodal parku Monceau położony. Pałac, którego budowa kosztowała 120.000 fr., nabyty został przez adwokata F. Dreyfus'a za sumę 450 000 franków.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego dla wyborów do rady miejskiej, zwołane przez pp. F. Bardasza, Józefa K. Janowskiego, Zygmunta Kędzierskiego, Natana Loewensteina, Godzimira Małachowskiego i St. Markiewicza, odbyło się onegdaj o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Zacharjewicza. Po przemówieniu kilku mowców, którzy zaznaczyli, iż komitetowi rozchodzi się o przeprowadzenie wyborów do przyszłej rady miejskiej w imię dobra i godności stolicy kraju, zgromadzeni wybrali komisję matkę, która ma się zająć ułożeniem listy komitetu ściślejszego. W skład komisji matki wchodzą wyżej wymienieni inicjatorowie zebrania, oraz prof. dr. Gryziecki. Komitet ściślejszy składać się będzie z 30 członków.

Nową szajkę złodziei wyśledzili i aresztowali onegdaj ajenci policyjni Spang, Distler i Fiszer. Po aresztowaniu Fröhlicha-Valadiera i spki, miała policja jakiś czas spokój, a kradzieże były bardzo rzadkie i drobne. Dopiero od kilku tygodni znowu zaczął się we Lwowie „ruch“, który — jak się okazało — „robili“ złodzieje: Jan Nowosad, Bronisław Vogelsinger i Kazimierz Przybylski. Ostatnią kradzież popełnili wczoraj o godzinie 6. wieczorem przy ulicy Zimorowicza w domu naprzeciw gmachu „Sokoła“. Skradzione suknie sprzedawali wspomniani złodzieje Ozjaszowi Scharglowi, F. Rosenbergowi, Janie Czajce i Katarzynie. I ci ostatni znajdują się również w bezpiecznem przechowaniu. Część skradzionych rzeczy ajenci policyjni już odszukali, a jest nadzieja, że i resztę odzyskają poszkodowani.

Kronika brukowa. Aresztowano Dempniaka Wojciecha i Jana Woźniczka, którzy od dłuższego czasu wykradali wino z piwnicy restauratora w hotelu warszawskim.

Do księgarni ruskiej przy ulicy Ruskiej pod l. 3, włamał się ubiegłej nocy niewyśledzony dotychczas złodziej, który rozbił kłódkę, a zamek otworzył wytrychem. Złodziej nie był widocznie amatorem książek, gdyż nie znalazłszy nic w kasie, zabrał się, nie wyrządził żadnej szkody.

Jakieś indywiduum porządnie ubrane, wzrostu słusznego, blond włosów, napadło na ulicy Akademickiej przechodzącą panią P., którą uderzył laską po głowie. Wobec tego, iż tenobłąkany w takiż sposób atakował już kilka pań, należałoby go aresztować i odstawić na Kulparków.

Policja aresztowała Mateusza Bielańskiego, Wincentego Wrzeszczowa i Marcina Partyk, terminatorów szewskich, którzy znalazłszy szpilkę bryjantową na ulicy Jagiellońskiej obok sklepu p. S. Niemojewskiego, chcieli ją sprzedać naprzód pewnemu złotnikowi, a gdy się to nie udało, zastawić w banku ormiańskim. Szpilka jest własnością kupca J. Jollesa.

W sądzie.

— Klient mój — broni adwokat X. — miał zawsze prawdę w głębokiem poszanowaniu.

— To też zapewne dlatego trzyma się od niej w tak należytem oddaleniu — robi uwagę przeciwnik.

Składka. Dla rodziny listonosza Wieliczki zł. 32·50 ct. zebranych przez urzędników Banku krajowego.

Koncert p. Mieczysława Kamińskiego odbędzie się w piątek 11. listopada w wielkiej sali ratuszowej. Program: 1. Polonez Chopina p. Stohl. 2. Arja z „Żydówki“ (Halevy) p. Kamiński. 3. „Nie wraca“ pieśń (Mattei) p. Chulawska. 4. Hymn z „Hugenotów“ (Mayerbeer) p. Slawiczek. 5. Arja ze „Straszuego dworu“ (Moniuszko) p. Hoffmann. 6. Mazurek (Froschel) p. Chulawska. 7. a) Cabaletta z opery „Rigoletto“ (Verdi). b) Mazurek (Wszelaczyński) p. Kamiński. 8. Deklamacja p. ***. 9. a) Siciliana z opery „Cavalleria“ (Mascagni). b) „Skrzypki swaty“, pieśń (Kratzera) p. Hoffmann. 10. Arja z „Żydówki“ (Halevy) p. Slawiczek. 11. Duet z opery „Faust“ (Gounod) p. Chulawska i p. Kamiński. Początek o godz. pół do 8. wieczorem

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką poeztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Stacja ratunkowa.

Lekarze tutejsi, pp. dr. Stanisław Dekański, dr. Tadeusz Krygowski, dr. Hellman, dr. Wiktor Legieżyński, dr. Frankowski, dr. Teofil Urich, dr. Bogumił Zawadzki, dr. Filip Riwozes i dr. Jan Rosner, wnieśli do rady miejskiej następujące pismo:

Prześwietna Rado miejska!

Spowodowani doświadczeniem, poczynionem podczas pełnienia służby sanitarnej w stacji cholerycznej we Lowie, że stała organizowana stacja ratunkowa, przynajmniej nocna jest nieodzowną koniecznością w naszem mieście, mamy zaszczyt oznajmić prześwietnej radzie miejskiej gotowość naszą pełnienia służby lekarskiej nocnej we Lwowie, licząc w tym względzie przedewszystkiem na poparcie prześwietnej rady miejskiej zawsze dbałej o dobro naszego miasta.

Plan, pod którym zamyślamy postanowienie nasze w życie wprowadzić, jest następujący:

I. Podpisani oświadczają gotowość pełnienia służby lekarskiej nocnej we Lwowie, począwszy od godz. 9. wieczór do godz. 8. rano.

II. Ofiarujemy zupełnie bezpłatne udzielenie pomocy lekarskiej chorym na każde wezwanie tak w stacji ratunkowej, jak i po za obrębem takowej w godzinach wyż przytoczonych.

III. Oświadczamy, iż wszelkie ewentualnie przez chorych uiszczone honorarja, złożymy do wspólnej kasy na cele stacji ratunkowej.

IV. Oświadczamy, iż naszem staraniem będzie kooptować kolegów specjalistów, celem niesienia bezpłatnej pomocy w chorobach, wymagających specjalnych wiadomości, przyczem nadmie-

---

14)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Następnego dnia Drew czuł się znacznie lepiej i mógł z Carewem, gdy tenże nadszedł, rozmawiać z całą swobodą. Młody człowiek zachwycał się farmą i zapytał Drewa, czy nie zna jakiej podobnej, którąby była do nabycia.

— Pragnąłbym, abyś pan z Raeburne'm powrócił do ojczyzny — mówił zupełnie otwarcie — a mnie zechciał odsprzedać tę miejscowość chociaż obawiam się, że wartość jej o wiele przewyższa to, co byłby wstanie dać za nią mój ojciec.

— Nie mam wcale zamiaru pozbywać sie mej farmy — odparł Drew ze smutnym uśmiechem — ale gdybym to miał uczynić, to z pewnością zaofiarowałbym panu jej kupno pod jak najprzystępniejszemi warunkami.

— Teraz zaczynam trzymać stronę Raeburne'a — zaśmiał się Carew, podając swemu pacjentowi rękę na pożegnanie — i proszę pana usilnie: wracaj z nim do ojczyzny.

Raeburne przez cały dzień bawił za domem, Dick przeto miał dosyć czasu do namysłu nad odpowiedzią, jaką miał dać młodemu swemu przyjacielowi, skoro tenże powróci do domu i będzie nań nalegał o bliższe wyjaśnienia.

— Boże mój! Czyż mogę odkryć mu całą prawdę? — mówił sam do siebie. — Mamże pójść do niego i powiedzieć mu: „Nie mogę jechać do Anglji, ponieważ nie mam odwagi spojrzeć w oczy pańskiej kuzynce. Byłem nędznikiem i kłamcą, pozostawiając ją w fałszywem przekonaniu, że jest wolną, że ma prawo kochać i wyjść za mąż, skoro zechce. Jestem jej małżonkiem i dopóki żyję, pan nie możesz być dla niej niczem więcej, jak tem, czem dziś jesteś“. Nie, na to się nie odważę. Nie mógłbym tego powiedzieć, a jednak to byłoby przecie większym grzechem, gdybym pozostawił ich w nieświadomości i pozwolił im pobrać się ze sobą. Widzę teraz, że popełniłem wielki błąd i że jestem biednem, słabem stworzeniem, nie zasługującem nawet na miano człowieka. Raeburne byłby o wiele lepiej uczynił, zostawiając mię w rękach Laurence'a, aniżeli ocalając mi życie na to, bym zburzył szczęście jego własne i jego ukochanej. O gdybym owej nocy rzeczywiście został zabity! O ukochana moja! Tak, ona jest jeszcze moją! Sam sobie nie mogę życia odbierać, to bowiem sprzeciwiał by się moim zasadom, a jednak w ten tylko sposób mógłbym jej wrócić wolność...

Z głową, opartą na ramieniu, siedział tak jakiś czas, pogrążony dalej w myślach; wtem zerwał się z miejsca, a oblicze jego rozjaśniło się, jakby pod wpływem nowego a szczęśliwego pomysłu.

— Dlaczego nie? — zawołał. — Pojadę do niej. Jestem pewny, że mię nie pozna.

Podszedł do lustra i z uwagą przyjrzał się swej postaci. Zwierciadło pokazywało mu wysokiego, silnie zbudowanego mężczyznę, o powierzchowności nieco surowej, ale dystyngowanej, z głową piękną, pokrytą kruczym, krótko strzyżonym włosem, z wąsem, bujnie rozrosłym i bokobrodami, również ciemnemi.

— Zdaje mi się — ciągnął dalej — że nie będę tak źle wyglądał, skoro jeszcze ubiorę się w suknie z lepszej materji i według najświeższego kroju; z Raeburnem może wytrzymałbym konkurencję, tembardziej, że to jeszcze dzieciak. Co prawda, może nie będzie to zbyt szlachetnie z mojej strony, jechać tam po to, ażeby w podziękę za ich dobroć dla mnie i gościnność, odbijać Raeburne'owi jego ukochaną; ale cóż mam robić? Zastanówmy się, co jest gorsze: czy teraz powiedzieć im wszystko, a tem samem szczęście Łucji stawić na kartę, czy też pójść do niej i spróbować, czy mi się nie uda na nowo ją pozyskać i uczynić szczęśliwą? Tak czy owak muszę się stać powodem czyjegoś nieszczęścia; a nużby to złamało serce Raeburne'a? Czy oni są już ze sobą zaręczeni? Gdybym nie był takim tchórzem, powiedziałbym im wszystko, ale na to zdobyć się nie mogę. Tak, jedno mi już tylko pozostaje — jechać do Anglji i odzyskać na nowo moją żonę!

Rozdział X,

Do Anglji!

Teraz, gdy już Dick powziął stanowcze postanowienie powrócenia do Anglji, z prawdziwem utęsknieniem wyczekiwał przybycia Raeburne'a, ażeby poczynić przygotowania do podróży i ostatecznie oznaczyć termin odjazdu. Pragnienie ujrzenia Łucji jak najprędzej było w nim teraz równie silne, jak przedtem obawa usłyszenia jej imienia. To, co się stało, odstać się już nie mogło. Tylko rozwód był w stanie rozdzielić ich prawnie, a dobra sława Łucji nazbyt dlań była cenną, aby jej imię miało być włóczone po sądach i stać się przedmiotem rozgłosu i rozpraw publicznych.

Gdy tedy Raeburne, znużony jazdą konną i strasznym upałem, powrócił nareszcie do domu, został niepomału zdziwiony wiadomością, że Drew tak niecierpliwie go wyczekuje.

— Raeburne — były pierwsze słowa Drewa, skoro ujrzał w progu młodego człowieka — namyśliłem się i jestem gotów jechać z panem do Anglji.

— Brawo! hurra! brzmiała entuzjastyczna odpowiedź. — Wiedziałem o tem, że pan wczorajszego wieczora byłeś niespełna zmysłów. Czasami, doprawdy, jesteś pan dziwnym człowiekiem.

— Cha, cha! — zaśmiał się Drew z pewnym przymusem. — Czy może powiedziałem coś od rzeczy?

— To nie, tylko że wczoraj objawiałeś pan niezłomne postanowienie zostania tutaj.

— Namyśliłem się jednak i sprzedaję moją farmę...

— Hurra! — zawołał Raeburne znowu z pełnej piersi.

— Dalej przyjmuję łaskawe zaproszenie pańskiej rodziny i zamieszkam przy was tak długo, dopóki nie znajdę gdzieś w sąsiedztwie domu do nabycia.

— Brawo, stary!

— Wreszcie, jako stary kawaler, którym mam zamiar zostać, zajmę się losem przyszłej, najmłodszej latorośli domu Raeburne'ów, o którą postarać się będzie pańskiem zadaniem. *A propos*, czy pan jesteś już zaręczony ze swą kuzynką?...

A więc zdołał nareszcie wykrztusić ze siebie to pytanie, na które odpowiedź niezmierną dlań posiadała wagę.

— Nie — odpowiedział Raeburne po chwili wahania. — Pragnąłbym bardzo, abyśmy już byli po słowie. Wprawdzie już raz prosiłem ją o rękę, ale ona nie odpowiedziała mi wówczas stanowczo, natomiast dała mi do zrozumienia, że nie jestem jej obojętny i że mógłbym ponowić moją prośbę, skoro tylko zmienię dotychczasowy tryb życia i zechcę pracować.

Biedny Raeburne! przez myśl mu nawet nie przeszło, że istniała przeszkoda, która udaremniała wszelkie najlepsze jego usiłowania...

— Prawdopodobnie Carew obejmie farmę w posiadanie, jeżeli tylko będziemy się mogli porozumieć co do warunków — rzekł Drew, starając się rozmowę sprowadzić na inny przedmiot. — Zapytam go o to dziś wieczór, skoro przyjdzie do nas. Mógłby zaraz zmienić mieszkanie. Pat ustawiłby mu łóżko i tak miałby Carew sposobność oglądnąć dom i całą miejscowość.

Młody medyk, przybywszy wieczorem, przyjął z ochotą propozycję.

— Chociaż obawiam się — dodał — że nie będę w stanie zapłacić wyznaczonej przez pana ceny...

— A ile też mógłbyś pan dać zaraz? — zapytał Drew tonem, wyraźnie wskazującym na to, że nie wiele zależy mu na wysokości owej sumy.

— Ojciec przyobiecał mi wcale poważną sumkę, którą mógłbym od niego otrzymać, skoro tylko dowie się, jak rzeczy stoją.

Wymienił kwotę, ale nie dosięgała ona jeszcze tej, którą Drew naznaczył jako cenę za swoją farmę.

— Widzisz pan — mówił Drew, wskazując na Raeburne'a — ten oto młodzieniec, gdyby tylko mógł, odjechałby nawet jutro, ale przyrzeka czekać na mnie trzy tygodnie. Nie chciałbym go jednak zbyt długo zatrzymywać, muszę przeto pozałatwiać się z memi interesami jak najprędzej. Dla tego opuszczę coś z naznaczonej pierwotnie ceny, a pan wypłacisz mi tyle, ile będziesz mógł, w gotówce, co do reszty zaś, to możesz mi ją spłacać w ratach rocznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niamy, że starania nasze już po części uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Natomiast raczy prześwietna rada miejska:

a) pozostawić na cele stacji ratunkowej lokal w gmachu ratuszowym, w którym stacja choleryczna się znajdowała; udzielić bezpłatnie światło i opał, lokal ten odpowiednio readaptować i zaopatrzyć w najkonieczniejsze przybory, jakich stacja ratunkowa wymaga, a to leki, instrumenta, nosze i t. d.

b) przyznać lekarzom ze stacji ratunkowej, podczas pełnienia służby prawo zapisywania leków dla biednych na koszt gminy, następnie użycia dorożki i zwrotu kosztów, na ten cel wydanych przez kasę gminną, o ile kosztów użycia dorożki nie poniesie strona wzywająca.

c) przydzielić bezpłatnie służącego, celem obsługiwania stacji ratunkowej.

Podając niniejszy projekt do wiadomości pod zatwierdzenie prześwietnej rady miejskiej, prosimy o łaskawe zawiadomienie nas o powziętej uchwale na ręce jednego z podpisanych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Nasze Anioły“, komedja w 3. aktach Michała Wołowskiego; jutro w sobotę po raz jedenasty „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Karola Millöcker'a.

„Pogrzeb Alaryka“. Zapowiedziany olbrzymi obraz artysty Alojzedo Deluga „Pogrzeb Alaryka“, nadszedł już do Lwowa i dzisiaj zostanie wystawiony na widok publiczny w sali Towarzystwa sztuk pięknych.

Z „Lutni“. Dyrygent pan Stanisław Cetwiński, obecnie ciężko chory, uprosił p. Władysława Wszelaczyńskiego, aby go przez czas słabeści zastępował; wobec czego próby — jak dotychczas — odbywać się będą bez przerwy w poniedziałki, środy i piątki. Przygotowania do koncertu rozpoczną się stanowczo w poniedziałek 14. bm.

Widowiska konkursowe. W Warszawie wystawiono w poniedziałek drugą z rzędu sztuk, nadesłanych na konkurs *Kurjera Warszawskiego*, komedję w 5. aktach pt. „Szare życie“. O utworze tym nieznanego dotąd z nazwiska autora, Kazimierz Zawadzki wydał następujący sąd: „Szare życie“ nie jest komedją, nie wytrzymuje według mnie najłagodniejszych sądów, nawet najpobłażliwszej krytyki. Akcji, charakterów, ludzi i prawdy życiowej nie ma za pół grosza. Są pewne fakty prawdziwe, z życia codziennego poczerpnięte, ale niemożliwe w stosunku do siebie, wzajemnym ludzi takich, jakimi ich autor w swoim utworze przedstawił.“

Z Izby sądowej.

Kraków 9. listopada.

(Spożywanie mięsa, na zakopanie przeznaczonego).

[fs] W miesiącu lipcu br. wszystkie dzienniki obiegła wiadomość o głośnem odkryciu w Krakowie. Wykryto mianowicie, że oprawca miejski, Jan Kozłowski, zamiast zakopywać mięso niezdrowe, przysyłane mu z rzeźni miejskiej celem zniszczenia, nietylko mięsem tem żywił domowników swoich, ale nadto urządził niem obszerny handel. W Krakowie zapanował popłoch prawdziwy; niejeden z mieszkańców tutejszych narażony był na smutne i nieprzyjemne przypuszczenie, że i jemu porcja takiego mięsa dostała się w udziale.

Władze rozpoczęły dochodzenia i pokazało się, że głoszone przez dzienniki wieści nie były przesadą i wtedy uwięziono oprawcę miejskiego, Jana Kozłowskiego, gospodynię jego, Kłoskową, i córkę oprawcy, Wiktorję Pisarską. Gdy stan śledztwa pozwalał, wypuszczono Kozłowskiego i obydwie kobiety za kaucją w kwocie 3.000 zł., którą on złożył w książeczce Kasy oszczędności. Prócz tego rozporządzał Kozłowski gotówką blisko 600 zł. i posiadał wartościowe przedmioty. Jest to dowodem, że posada oprawcy musi być intratną, skoro, mimo wesołego życia, zdołał on tyle grosza zgromadzić.

W dniu dzisiejszym właśnie odbyła się rozprawa przeciw Kozłowskiemu i 12 współoskarżonym w tutejszym sądzie delegowanym karnym przed sędzią wyrokującym p. Kochem. Zasiedli oni jako obwinieni o przekroczenie z § 431 i § 311, tudzież o przekroczenie z § 45 ustawy z 24. maja 1882 l. 51 dz. p. p., popełnione przez to, iż, wbrew zarządzeniom magistratu m. Krakowa, mięso z bydląt, uznanych jako chore na wągry i perlicę i do spożywania niezdatne, tudzież przeznaczone do zakopania, po zakopywaniu odkopywali, tudzież przed zakopaniem sobie przywłaszczali, następnie zaś takowe sprzedawali, tudzież po ugotowaniu różnym osobom do jedzenia dawali, a policjantów, wyznaczonych do dopilnowania, aby mięso nie było zniszczone i zagrzebane, podarunkami od spełnienia tego obowiązku odwodzili.

Do grona oskarżonych należą, prócz samego oprawcy Kozłowskiego, jego gospodyni Kłoskowa, córka Wiktorja Pisarska, „czeladnicy“ Juljan Wojciechowski, Stanisław Kliciński. Józef Zborowski, Michał Majeher, żona Wojciechowskiego imieniem Józefa, siostra jej Wanda Kapustowa, dalej główny nabywca mięsa Antoni Klimek, wyrobnik, z żoną i synem, wreszcie Józefa Sikorska. W zeznaniach wszyscy obwinieni przyznali szczegóły, oskarżeniem podniesione, tylko pewna część przyjaciółek i przyjaciół Kozłowskiego usiłowała dowieść, iż on nie wiedział o owych karygodnych manipulacjach z niezdrowem mięsem i o podsuwaniu szóstek policjantom. Stąd wywiązywały się burzliwe sceny między broniącymi w tym kierunku oprawcę, a między obciążającymi go swemi zeznaniami.

Jak się pokazało — głównym odbiorcą owego niezdrowego mięsa był wyrobnik Antoni Klimek, ojciec 9 dzieci. Kupował mięso, bo było tanie, kosztowało 16—18 centów za funt, i sprzedawał dalej takim samym, jak on, biedakom. Biedni, najbiedniejsi wyrobnicy byli odbiorcami spółki Kozłowski Kłoskowa-Pisarska. Spółka ta nietylko miała dochody ze sprzedaży mięsa, nietylko niem żywiła czeladź i siebie, ale nadto Kłoskowa ze sprzedaży psiego smalcu miała opłacać i utrzymywać czeladź.

Gwałtowna scena wywiązała się między Kozłowskim a świadkiem Błaszczykiem, pomocnikiem niegdyś pierwszego. Błaszczyk zeznawał obciążająco dla Kozłowskiego i żalił się, że takie mięso jadać musiał.

Wtedy rozdrażniony Kozłowski rzekł do Błaszczyka:

— Cóżeś ty w Kentach jadał:

Błaszczyk (do Kozłowskiego): — Coś ty jadał?

Kozłowski: — Ja co innego, ja z innej familji!... *Tableau.*

Wyrok zapadł wieczorem. Kozłowski skazany został na 6 tygodni aresztu, gospodyni Kłoskowa na 7 tygodni, córka Pisarska na 4 tygodnie, dalej „czeladnicy“: Juljan Wojciechowski na 2 miesiące, Stanisław Kliciński na 14 dni, Józef Zborowski na 6 tygodni, Michał Majcher na 6 tygodni, żona Wojciechowskiego imieniem Józefa, na 4 tygodnie, siostra jej Wanda Kapustowa na 3 tygodnie, wreszcie główny nabywca Klimek, ów biedny wyrobnik, na 4 tygodnie, żona jego na 14 dni, a syn na 5 dni, Józefa Lisowska na 5 dni.

O policjantach — którzy mieli obowiązek pilnować, aby mięso było kwasem karbolowym napuszczone i zakopane, a którzy tego przeważnie nie robili, za co otrzymywali po 20 ct. od „czeladnika“ Wojciechowskiego — nie wiadomo, czy przez właściwą władzę zostali ukarani.

Ostatnie wiadomości.

Presse polemizuje z artykułem *Czasu* o ostatnich nominacjach polskich członków izby panów. *Pressę* stwierdza, że Zygmunt Romaszkan nie był nigdy dyrektorem banku włościańskiego, ale funkcjonował jedynie po śmierci Mikołaja Romaszkana w roku 1884 przez krótki czas, jako drugi wiceprezydent tego banku. Stosunki Romaszkana z tym bankiem były dobrze znane i nie były one wcale tego rodzaju, aby mogły stanąć w drodze jego powołaniu do izby panów.

Figaro podaje uwagi pewnego włoskiego anarchisty, który bawił w Paryżu w przejeździe do Londynu. Oświadczył on, że anarchiści na przyszłość nie będą urządzali zamachów na domy mieszkalne, bo oburzyliby na siebie całą ludność i socjalistów. Zamierzają oni niszczyć odtąd tylko budynki gminne i bankowe, aby burżoazję rujnować materjalnie. Ów Włoch twierdzi, że anarchiści włoscy w Lusano fabrykują całkiem jawnie bomby.

Journal des Debats spycha część odpowiedzialności za ostatnie wypadki na radykałów. Cassagnac woła w *Autorite'*: „Czyż nie szkoda fatygi? Czy warto było robotnikom w Carmaux wszelkie poczynić ustępstwa ze szkodą pracodawców, aby tym sposobem uzyskać śmierć pięciu niewinnych ofiar? Oto rezultaty podżegań pp. Clémenceau, Millerand, Pelletana i Baudina“. Na to oświadcza Pelletan w *Justice*: „Co za niegodziwość, że z zbrodni takich usiłuje pewna partja dla celów politycznych wycisnąć wodę na swój młyn!“ *Rappel* wreszcie pisze: „Sprawcy zamachu uważają się prawdopodobnie za obrońców stanu robotniczego. W gruncie jednak są oni najgorszymi jego wrogami“.

Po dłuższem milczeniu Mahdi znowu przypomniał się Europie. Jego główny pomocnik, Osman Digma, urządził wielką wyprawę w okolicę Tokaru, gdzie stoi ostatnia na południu załoga egipska, spustoszył okolicę, podburzył plemiona w pobliżu mieszkające i czynił nawet przygotowania do uderzenia na mury Tokaru. Na wiadomość o pojawieniu się mahdistów wysłane zostały z Suakimu znaczne posiłki, które wystarczą do odparcia ewentualnego napadu Osmana Digmy, ale zdarzenie to świadczy niewątpliwie, że imię Mahdi'ego nie straciło bynajmniej na uroku u mieszkańców doliny dolnego Nilu i że potęga fałszywego proroka nietylko nie upadła, ale pozwala mu na przedsiębranie odległych wypraw.

Wszystkie pisma rzymskie zaznaczają jednozgodnie zwycięstwo stanowcze gabinetu Giolitti'ego przy świeżo przeprowadzonych wyborach. *Italie* zaprzecza, jakoby klęskę radykałów przypisywać należało rozgoryczeniu opinji publicznej przeciw Francji. Przeciwnie, ogół żywi dla rzeczypospolitej jak najgorętsze sympatje i jedynie nie życzy on sobie aby ta Francja tak ściśle wiązała się z radykałami, których zapatrywania i dążności sprzeczne są z duchem znacznej większości kraju. — *Opinione* znów pisze: Klęska naszych nieprzejednanych radykałów sprawi, zwłaszcza wa Francji, wrażenie, gdzie Cavalotti przyrzekł, iż wybory ostatnie usankcjonują potępienie trójprzymierza przez Italję — Wreszcie *Esercito* wyraża zadowolenie swoje z rezultatu wyborów, a to w uwzględnieniu istotnych interesów armji włoskiej.

Z powodu pruskiej mowy tronowej piszą bismarkowskie *Hamb. Nachr.*: Proklamowanie lichego położenia finansowego z powodu ubytku w dochodach kolejowych, rzuca ponownie światło jaskrawe na nową, traktatami handlowemi obraną politykę gospodarstwa rzeszy niemieckiej, na której Prusy najwięcej cierpią.

Organa watykańskie milczą o przesileniu węgierskiem. W kołach watykańskich wielce zaniepokoiła wiadomość, że Koloman Tisza będzie powołanym do cesarza; i ponownie upada nadzieja, że się konserwatywnym katolikom węgierskim uda pokrzyżować żądania liberałów.

Vorwärts zamieszcza szereg wniosków na zbliżający się zjazd socjalistów i zarazem referat zarządu stronnictwa o dochodach i wydatkach. Dochodów wykazuje referat 231.895 marek, z tych 160.887 ogólnych, 39.497 przewyżki z redakcji *Vorwärts*, 10.496 m. konto pożyczki, 8.286 m. procentów. Wydatki wynosiły 198,662 m. z tych: 12.752 m. wsparcia, 8.786 m. kosztów procesowych i więziennych, 94.485 m. na ogólną agitację, 9 980 na agitacją wyborczą, 13.454 kosztów parlamentarnych (dyjety), 14.425 wydatków administracyjnych, 65.931 m. wydatków na wspieranie prasy i 30.000 pożyczki. Oprócz tego doliczyć trzeba wydatek 27.000 m. na założenie kapitału. Stan kasy wynosił nadto w dniu 30. września 1892 roku 7.553 m. Zarząd centralny rozporządza obecnie funduszem blisko 300.000 m., który już teraz jest zebrany na przyszłe wybory do parlamentu. Księgarnia stronnictwa, połączona z „Vorwärts“ miała w tym roku obrotu 120 000 w porównaniu do 66.000 m. w roku zeszłym. Na cele agitacyjne przeznaczono 40.000 egzemplarzy najrozmaitszych broszur do bezpłatnego rozdania.

Agence Havas donosi z Bilbao: Zgromadzeni na pewnym bankiecie Karliści, podchmieliwszy sobie, wznosili z balkonu okrzyki na cześć Karola VIII. Policja przerwała tę scenę uwięzieniem demonstrantów.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. listopada. Koło polrkie odbywa właśnie posiedzenie. Jaworski zdaje sprawę, iż zarządzenia anticholeryczne stopniowo zostają usuwane w miarę możności. Wielowiejski żąda, by Koło wystąpiło z interpelacją w izbie w sprawie emigracji ruskich włościan. Chrzanowski domaga się, by odesłano ten wniosek do komisji parlamentarnej; popiera to żądanie Sokołowski.

Stadnicki zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wytoczenia tego rodzaju dyskusji w pełnej izbie, oraz na niestosowność podniesienia tej sprawy przez Polaków. Dlatego też uważa za stosowne, by poprzednio komisja parlamentarna zdała Kołu sprawę z wniosku Wielowiejskiego.

Lewicki dopatruje się w emigracji włościan nietylko politycznych, ale także społecznych motywów, sądzi, że stawianie interpelacji w izbie, zanim sprawa będzie omówioną w Sejmie krajowym, byłoby krokiem niepolitycznym i dlatego oświadcza się za wnioskiem Stadnickiego.

Borkowski stara się udowodnić, że emigracja spowodowana jest jedynie motywami politycznemi.

Szczepanowski ostrzega przed pospiechem w traktowaniu sprawy i również domaga się poprzedniego sprawozdania komisji.

Rozwadowski widzi w emigracji tylko polityczne motywy.

Piniński objeżdżał okręgi pograniczne i całą winę zwala ne rosyjskich ajentów, gdyż w odnośnych okręgach zbiory tegoroczne wcale źle nie wypadły i chociaż nie zgadza się z wystąpieniem namiestnika w Sejmie krajowym, to jednak stawianie interpelacji do rządu nie uważa za drogę właściwą. O wiele stosowniej — zdaniem mowcy — byłoby, prywatnie zwrócić uwagę ministra spraw wewnętrznych na ważność sprawy i domagać się zarządzenia energicznych środków zapobiegawczych.

Ostatecznie przyjęto wniosek Stadnickiego, a komisja parlamentarna ma się dla tego specjalnie przypadku wzmocnić jeszcze posłami z okręgów nadgranicznych.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 10. listopada. Pewien majtek, przybyły tu na parostatku z Budapesztu, zachorował był wczoraj na cholerę i zmarł wkrótce.

Wiedeń 10. listopada. Komisja budżetowa wybrała swoim sprawozdawcą generalnym posła Szczepanowskiego.

Budapeszt 10. listopada. W sejmie odczytał hr. Szapary deklarację, która kulminuje w twierdzeniu, iż gabinet ustępuje, ponieważ nie mógł przeforsować przygotowanych już przezeń ustaw kościelno-politycznych. Wszyscy przewódcy stronnictw poszczególnych przyjęli tę deklarację w sposób godny do wiadomości, konstatując, że sejm będzie obstawał przy obowiązkowych ślubach cywilnych. Nader serdecznem było pożegnanie w klubie liberalnym, gdzie też składano Szapary'emu podziękę za wytrwanie przy zasadach klubu.

Szapary, Tisza, Szell i Banffy udali się do Wiednia i mają być dziś na posłuchaniu u cesarza.

Najrozmaitsze kandydatury do teki prezesa gabinetu bywają ustawicznie wymieniane. Najwięcej pożądanym ze wszystkich byłby Weckerle, lecz ten wzbrania się przyjąć przewodnictwo, wobec nawału zajęcia, jakie mu daje urząd ministra skarbu.

Budapeszt 10. listopada. Wczoraj zmarły tu 2 osoby skutkiem cholery.

Paryż 10. listopada. Do tej pory nie udało się wynaleźć sprawców ostatniego zamachu dynamitowego. — Rada miejska uchwaliła pensje dla rodzin zabitych urzędników.

Berlin 10. listopada. Mowa tronowa podziałała deprymująco i została w milczeniu wysłuchaną.

Belgrad 10. listopada. Nowe wybory zostały na luty 1893 wyznaczone.

Wiedeń 10. listopada. W. Raindl, jeden z najstarszych adwokatów tutejszych, zjawił się wczoraj w sądzie karnym i oskarżył się sam o sprzeniewierzenie. Zatrzymano go w więzieniu.

Prof. Drasche miał wczoraj odczyt, w którym zakwestjonował prawdziwość djagnozy cholery azjatyckiej z pomocą bakcyiów przecinkowych. Oświadczył następnie, że wszystkie 3 wypadki zasłabnięcia, które się we Wiedniu zdarzyły, nie były zdaniem jego cholerą.

Kredyty 311·12; laenderbanki 224·75; sztaebany 293; lombardy 96.75; alpiny 56·30; renta majowa 96·92; węg. złota 113·30.

Wiedeń 10. listopada. Bank austro-węgierski otwiera w Dukli swą filję, zależną od filji rzeszowskiej.

Wiedeń 10. listopada. Król rumuński i następca tronu przybędą we wtorek do Wiednia, na pobyt kilkudniowy i jako goście cesarza, zamieszkają w zamku.

Wiedeń 10. listopada. Komisja dla spraw nietykalności poselskiej postanowiła zaprosić w w sprawie Spincicza reprezentanta rządu.

Ministrowie węgierscy byli dziś na audjencji u cesarza.

Wiedeń 10. listopada. Jako następcę hrabiego Szapary'ego wymieniają w pierwszej linji Kolomana Szella, a w drugiej p. Weckerlego, obecnego ministra finansów. Rozstrzygnięcie nastąpi zapewne już w najbliższych dniach.

Wiedeń 10. listopada. Komisja dla prawa karnego po długiej debacie uchwaliła na razie obradować dalej nad nowym kodeksem karnym pomimo, że równocześnie toczą się obrady rady państwa. Za nieprzerywaniem obrad komisji oświadczył się także minister sprawiedliwości, kładąc nacisk na to, że projekt nowego kodeksu karnego nie mógłby być załatwiony przez izbę w ciągu obecnej sesji, gdyby komisja prace swoje przeciągnęła aż do wiosny 1893. Nadto wskazał minister także i na to, że reforma kodeksu karnego stoi także w związku z kwestją reformy procesu cywilnego.

Belgrad 10. listopada. Jak z Monastyru (w Macedonji) donoszą, stosunki między tamtejszym konsulem greckim a władzami tureckiemi wielce się zajątrzyły. Biskupowi greckiemu w Monastyrze ma być wytoczony proces o zdradę stanu i dla tego został przez patrjarchę carogrodzkiego powołany *ad audiendum verbum.*

Londyn 10. listopada. *Daily News* donoszą z Odessy, jakoby w rosyjskich sferach rządowych wiał obecnie duch nieco liberalniejszy w ocenianiu stosunków ze sąsiadami. Korespondent pisma londyńskiego wnosi to z okoliczności, iż te sfery poczynają uważać zawarcie traktatu handlowego z Niemcami za akt korzystny w równej mierze dla obu kontrahentów.

Londyn 10. listopada. Według doniesienia *Standard*'a, w Stambule przyszło pomiędzy Nelidowem a Portą do porozumienia, w myśl którego Turcja ma wkrótce zapłacić resztę odszkodowania poddanym rosyjskim w kwocie 165.000 funtów tureckich. Funduszów tych dostarczy nowa pożyczka kapitalizacyjna, a *irade* sułtańskie, sankcjonujące zawarcie tejże, ma pojawić się lada chwila. Wobec tej spłaty Rosja odstąpi od żądania niezwłocznego uregulowania przez Turcję pozostałości z odszkodowania wojennego, jedynie Porta zobowiązuje się do punktualnego płacenia rat rocznych po 100.000 funtów.

Porto-Novo 10. istopada. Pułkownik Dodds zdobył twierdzę dahomejską Kana po zaciętej walce. Straty wojska francuskiego wynoszą 11 zabitych i 42 rannych.

Londyn 10. listopada. Księcia Marlborough znaleziono wczoraj rano nieżywego w łóżku w pałacu Blenheim koło Woodstocku.

Wiedeń 10. listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7·81, żyto 6·76.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 listopada 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. E. hr. Borkowski, B hr Łubieński z Ponikwy. St. hr. Plater z Meszkowa. M. Wołowski z Warszawy. S. Raciborski z Sambora. K. Rościszewska z Radomia. B. Malkowski z Załośca. O. Swozil z Brzeżan. I. Jordan z Olszanicy. R. Lichtenstein z Wiednia. I. Odyniec z Niżniowa. W. Smokowski ze Słobody rung. M. Kalorysky z Moskwy. K. Schachenhuber z Wiednia. I. Sochanik ze Zbaraża. H Holban, P. Doliesohi z Botuschan. I. Görtler z Przemyśla. Br. dr. Csillik z Tarnopola. N. br. Stahel z Odesy.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. I. Gwiazdomorski z Krakowa. G. Woltmann z Berlina. H. Wachter z Landsbergu. S. Jacobsohn z Bielska L. Zentner z Pilzna. S. Frankl, A. Bryner z Wiednia. I. Hischer z Jarosławia. A. Popper, K. Steinschneider, M. Buxbaum z Wiednia. E Bloch z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARKI. I Brnby z Prosciejowa. A. Hrycyk z Przemyśla. K. Konkolski ze Zbaraża. W. Schaer z Cięszkowic. I. Makowski z Lubaczowa. H. Lenczewski z Tarnopola.

N E K R O L O G J A.

†

Tadeusz Warmski

słuchacz praw,

opatrzony św. Sakramentami zmarł po długich, a ciężkich cierpieniach we środę dnia 9. listopada 1892 r. w 21 roku życia.

W żalu nieutulony ojciec z rodziną zaprasza wszystkich krewnych, kolegów, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 11. listopada b. r. o godzinie 3. po południu z domu pod l. 11, przy ulicy Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 10. listopada 1892.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

†

Z Żukowskich

Hortenzja Kniaziołucka

wdowa poo c. k. notarjuszu,

urodzona w roku 1827 umarła 9. listopada 1892 r.

W żalu pogrążeni synowie, zapraszają wszystkich znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 11. listopada o godzinie 4. popołudniu z domu przy ulicy Kopernika 15 a) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 10. listopada 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

†

MARJAN CHUDECKI

słuchacz praw,

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, we czwartek dnia 10. listopada 1892 roku w 21 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12. listopada b. r., o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 90 przy ulicy Wałowej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice i brat zapraszają wszystkich krewnych, kolegów i pobożnych chrześcian.

Lwów, 11 listopada 1892.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 10. Listopada 1892 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242	24[illegible] —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10 pr. prem.	107 6[illegible]	[illegible]8 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	[illegible]8 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible] l.	98 75	99 4[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 8[illegible]	[illegible]6 50
„ „ „ 5-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	[illegible]5 20
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	[illegible] 60
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakładu kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 4½% „ „	52 50	55 50
[illegible] rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1[illegible]4 9	1[illegible]5 6[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 60	9[illegible] 30
Bukow. fund. krajow. propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	103 50	—
„ „ 4½% w. a.	97 80	98 5[illegible]
„ „ 4% w. a.	[illegible]1 50	92 20
L o s y.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 69
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 18	1 26
„ papierowy	1 17	[illegible]19
100 marek niemieckich	58 60	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Listopada 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	54 80	56 40
„ węgierskie banku kredytowego	367 [illegible]0	368 —
„ Banku anglo-austrjackiego	152 50	152 10
„ Unionbanku	235 25	234 75
„ kolei Karola Ludwika	216 75	215 60
„ kolei północnej	279 —	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	95 75	96 75
„ kolei państwowej	293 25	293 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	243 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	163 —	163 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 50	172 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1[illegible]5 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbe)	229 —	228 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 8[illegible]	224 90
Renta węgierska złota 4-proc	112 55	112 40
Akcje Bankvereinu	11[illegible] 5	113 75
Rosyjski rubel papierowy	117 75	117 75
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 25	311 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 54½
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski)

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 10. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·20 do 7·40, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·25, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 28·— do 30·—, kukurudza stara 5·40 do 5·60, kukurudza nowa 5·05 do 5·25, chmiel 75·— do 80·— spirytus 11·50 do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·—.

Usposobienie niezmienne.

Kraków: pszenica biała 8·25 do 8·45, czerwona nowa 8·— do 8·35, żółta 8·— do 8·35, żyto 6·80 do 7·10 jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 5·90, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona 60·— do 71·—, biała 75·— do 85·—, rzepak 11·35 do 11·90.

Usposobienie spokojne.

Praga: pszenica czeska 8·85 do 9·30, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·40 do 7·80, owies 6·25 do 6·50, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·75, rzepak 13·— do —·—, olej rzepakowy 31·— do —·—.

Budapeszt: pszenica na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·64 do 7·66, kukurudza na lipiec-sierpień —·— do —·—, na maj-czerwiec 4·95 do 4·96, owies na jesień —·— do —·—, na wiosnę 5·60 do 5·62, rzepak na sierpień-wrzesień 11·65 do 11·70. Spirytus 14·— 14·50.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz trzeci

NASZE ANIOŁY

komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego.

Heliodor Ciepiszewski	Fiszer
Balbina Ciepiszewska	Cichocka
Irena Żęczyńska) ich córki	Żelazowska
Matylda Marlicka) ich córki	Stachowicz
Jadzia Ciepiszewska) ich córki	Czaplińska
Władysław Żęczyński	Żelazowski
Henryk Marlicki	Hierowski
Karol Amoćski	Trapszo
Kokosiewiczowa	Gostyńska
Kucharczyńska	German
Mąkowska	Sznage
Kalbfleiszowa	Otrembowa
Zuzia, pokojówka Żęczyńskich	Rybicka
Rózia, „ Marlickich	Drzewiecka
Bonifacy, lokaj Żęczyńskich	Gamski
Jan, „ Marlickich	Stróżewski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro w sobotę po raz dziesiąty: **„DZIECKO SZCZĘŚCIA“**, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Samowary rosyjskie, mosiężne, tombakowe i niklowe poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów. Wałowa 15.

Fortepian i pianino do sprzedania. Rynek 12, I piętro. 917

Urząd pocztowy w Podhajcach poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznem. 915

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Życzakowskiej l. 31. w parterze.

Futra, bundy, palta, płaszczy, katanki, obercoki itp. (3 futra emma) poleca Zakład **J. szczyszyna**, gmach teatralny. 910

Ekonom, w sile wieku, bezżenny, posiadający chlubne świadectwa z renomowanych gospodarstw stąd i z zagranicy, znający się dokładnie na wszelkich gałęziach gospodarstwa, oraz biegły w registraturze, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zaraz jakiegokolwiek zajęcia. Adres: Ekonom poste restante Lwów.

Gospodarz z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Folwark Bitka królewska pod Lwowem o. p. Barszczowice, poszukuje 20 krów dojnych, rasy poprawnej, wieku najstarszej do lat 7. 919

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przymie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

ŁYŻWY.

„Halifax" tobre para 1 zł. 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifax" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

Na długie wieczory zimowe!

Najświeższe Nowości!

Wypożyczalnia książek i nut STANISŁAWA KÖHLERA

we Lwowie, ulica Batorego l. 28.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucja zł. 1. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. 2186 1—3

Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie.

Nuty 8 kawałków na raz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł. — Telefon nr. 52.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje, kuchnia z przynależytościami od 1. grudnia. Zyblikiewicza 16. 916

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe we Wiedniu. — Adres:

Albin Krajewski

Wiedeń, I Giselastrasse nr. 1.

Kasy żelazne ogniotrwałe. **Maszyny** do prania itp. **Latarnie** gospodarskie. **Środki** desinfekcyjne. Smarowidła na obuwie i skórę — i **Wszystko** co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, poleca i wysyła pocztą i koleją za pobraniem. Cennik ilustrowany na żądanie 1925 **gratis i franco.** 1—?

Spólnika

poszukuje się dla rozszerzenia rentownego handlu korzennego w jednem z większych miast prowincjonalnych z kapitałem 2—4 tysięcy, które mogą być hipotecznie zabezpieczone.

Bliższego adresu udzieli z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego"

2187 1—2

Zarząd Dóbr Sarnki dolne

poczta Bursztyn

ma do sprzedania bardzo pięknego buhajka pół krwi Szwitz w wieku 1½ roku, do skoku zdolnego, który znakomicie nadać się może do poprawy bydła krajowego, włościańskiego; buhajek ten jest ślicznie zbudowany, maści ciemnobrunatnej od oryginalnego, pełnej krwi prawie nie do odróżnienia dla niebiegłego znawcy ras.

Poszukuję dzierżawy folwarku

od 100 do 150 morgów.

Blizkość stacji kolejowej jest pożądaną.

Łaskawe zgłoszenia pod: *Eberle*, Hotel Żorża Biuro informacyjne. 2 90

Rządca gospodarski

rutynowany

poszukuje posady natychmiast.

Łaskawe zgłoszenia pod: *Eberle*, Hotel Żorża Biuro informacyjne. 2191

Poszukuje:

1. **Kilka majątków** z lasami w cenie od 60.000 zł. do 200.000 zł.
2. **Kilka dzierżaw** od 400 do 800 morgów.

Konces. Agencja kupna, dzierżawy i parcelacji dóbr w Tyśmienicy.

Pośredniczy w sprzedaży i wydzierżawianiu majątkow większych i mniejszych — adres jak wyżej.

2197 1—3 Lwów „Impressa").

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy

systemu Jägera para od 25 ct. do 95 ct., bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD

2144 **Lwów, Rynek 39.** 1—7

WAŻNE DLA DAM!

Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia ca'e suknie, na żądanie i do fastrygowania i wypróbow nia **pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.** Lwów, Piekarska 2 B. II. piętro.

Żołądź doborową

sprzedaje po 5·50 za 100 kilo wraz z worem loko

Halicz Zarząd Dóbr Zawałów.

2178 1—1

E. CZECZOWICZKA
Dom bankowy i komisowy

w Wiedniu, I. Schottenring 17.

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami. 202 1—?

Ścisłe uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakteż domów zagranicznych. Korespondencja także po polsku.

Pomaga trawieniu — działa zadziwiające na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wodka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład

w Drognerji Leopolda Lityńskiego,

magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu

Pomniki na cmentarz i do kościołów. figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 1 Grudnia 1892.

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Nowa szkoła kroju
i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,
Lwów, ulica Pańska liczba 17,
nr. drzwi 4 na dole.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.

805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 30%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie 2128 zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80. 1—4

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz styp-ndysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn. 1000 1—?

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**,
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa**,
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**,
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1535 a 1—?

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

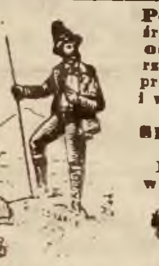
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ

Lwów

ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Reder; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie [illegible]; A. Amirowicz; w Tarnowie [illegible] M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce [illegible]: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. [illegible] barber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie [illegible] v Tomaszewski.

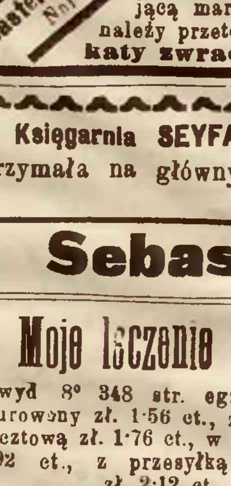
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Kempten.

Sebastjana Kneippa

Moje leczenie wodą	Tak żyć potrzeba
3 wyd 8° 348 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.	2-gie wyd. 8° 368 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct, z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztowa zł. 2·12 ct.

Pod powyższemi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza Proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te, obznajmiające z metodą leczenia Księdza Kneippa, powinny się znajdować w każdym domu. 2159 1—1

Atlas Roślin Leczniczych, znachodzących się Aptece domowej **Seb. Kneippa** (Część II dziełka „Moje leczenie wodą".) Zawiera wierne ryciny obrazowe **Roślin Leczniczych**, polecanych w książkach Ks. S. Kneippa. Wydanie III. (Drzeworyty czarne.) Cena 48 ct, oprawne 70 ct., z przesyłką pocztową o 15 ct. więcej.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawienia i obudzający apetyt

Jeden z najlepszych Likierów. 525

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand ainé*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedctine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska liczba 5; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 33, pp. Musiałowicza i Sp. i w hotelach: Imperial i Europejskim u p. Kudewicza.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Kupujmy co kraj produkuje!

CENTRALNY BAZAR
wyrobów krajowych

ul. Karola Ludwika l. 5. I. piętro

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Sławuckie bundy męskie i rotundy damskie.

sukna na paltoty, ubrania, pokrycia futer i liberje.

Kocyki do podróży i na łóżka, pluszowe i z wełny wielbłądziej.

Skarpetki wełniane i papucie.

Barchany białe i kolorowe w najróżnorodniejsze desenie.

Chustki ciepłe damskie i pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

WATA WEŁNIANA.

Serdaki damskie, męskie i dziecinne z futrem i bez futra, gładkie sukienne i wyszywane.

Ubrania dla małych chłopców.

Makaty buczackie i kilimy z Okna, Tok i Medynia.

SIENNIKI i CHODNIKI.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Kupujmy co kraj produkuje!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera